

# GŁOS WĄBRZESKI

**Przedpłata:** wstępnie, miesięcznie 1,50 zł z odroczeniem przez pocztę 20 gr tygodni. W przypadku nieopłaconych, przy wstrzymaniu porządkowania, obrotu pracy, przerwy w dostawie, stracony jest na prawa będąc poszerzonymi dostawcami gazet, lub swobodnie obrotu. Za dzień ogłoszenia, redakcja nie odpowiada.



**Ogłoszenia:** Za ogłoszenie pobiera się od wiersza mm. (10 mm.) 10 gr, za reklamę od str. 3-lina, w wiadomościach potocznych 50 gr na słowo. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygodniowo w poniedziałek, środę i piątek. Skrytka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 8. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204.252.

Sroda Marka Ewang.  
Czwartek Kłeta i Marcelina  
Piątek Tertuljana b.

Dzisiaj wschód słońca o godz. 4.44 zach. 7.18  
Jutro „ księżyc „ 4.42 „ 7.15  
Dzisiaj „ księżyc „ 8.20 „ 1.10

Nr. 49

Wąbrzeźno, czwartek 26 kwietnia 1928 r.

Rok VIII

## Walczmy o przyszłość Narodu.

**W sprawie kultury i dobrych obyczajów młodzieży szkolnej.**

Co jest największym i najcenniejszym dobrem każdego narodu, co jest jego przyszłością i nadzieją?

Różne bywają odpowiedzi na powyższe pytanie, ale napewno nie pozbawione też jest racji twierdzenie, że najcenniejszym dobrem każdego narodu jest zdrowie fizyczne i moralne jego młodzieży.

Od stanu, w jakim się znajduje młodzież danego narodu zależy w najwyższym stopniu jego przyszłość. Niech naród będzie zepsuty i zdemoralizowany, niechaj nawet będzie w upadku i spodlony niewolą, dopóki młodzież jego jest zdrowa moralnie i silna fizycznie, dopóki oświeca ją wielkie i szczytne ideały, dopóki dusza jej nie uległa zatruciu i demoralizacji, a czuła jest i wrażliwa na dobro i piękno, wolna od egoizmu, a zdolna do poświęceń i wysiłków dla dobra ogólnego dopóty powiadać możemy, że przyszłość narodu jest zapewniona, choćby nawet chwilowo był on w upadku i poniżeniu.

Ale nawet najbardziej potężny naród zagrożony jest w swoim bycie, gdy młode jego pokolenie ulegnie zepsuciu i degeneracji fizycznej. Taki naród mimo swej potęgi skazany jest na upadek i zagładę. To też w poczuciu tego wielkiego znaczenia dla przyszłości narodu, społeczeństwo nasze powinno otoczyć jaknajtroskliwiej i najlepszą opieką młode pokolenie, w nich bowiem leży cała nadzieja na rozwój i potęgę państwa naszego. Z jakąż radością i sympatią, z jaką dumą patrzymy na młodzież naszą, gdy widzimy w niej cechy dodatnie: sprawność i tężyznę fizyczną, dzielność i męstwo, prawość charakteru, chęć i zdolności do pracy zarówno fizycznej jak i umysłowej, inicjatywę i wysiłki twórcze. Wówczas ze spokojem i radością spoglądamy w przyszłość, wiedząc iż wszelkie braki i zaniedbania jakie długotrwala niewola wytworzyła w naszym społeczeństwie, znikną w najbliższej przyszłości, gdy nas zastąpi młode pokolenie, wychowane już w szkołach wolnej i niepodległej ojczyzny, otoczone atmosferą przychylności i sympatii, zarówno ze strony wychowawców jak i społeczeństwa.

O jakże my starsi, wychowani w twardej i wrogiej nam a obcej duchem szkole zaborców, moglibyśmy zazdrościć młodzieży dzisiejszej, tego nieocenionego wprost dobrodziejstwa szkoły ojczystej, tej atmosfery wzajemnej ufności i sympatii, jaka istnieć winna pomiędzy młodzieżą a jej wychowawcami. Myśmy nie mieli tego szczęścia, dla nas szkoła nie była wychowawczynią serc i umysłów polskich, ale wrogą placówką, mającą za zadanie pozbawienie nas właśnie uczuć i ideałów patriotycznych. Dla nas szkoła była w wielkiej mierze polem walki i zmagania się z wrogą potęgą zaborców. Młodzież dzisiejsza jest w tym względzie stokroć szczęśliwsza od nas, ale czy umie docenić całkowicie to wielkie szczęście, jakie daje szkoła narodowa.

Niestety, zdaje się, że na ogół nie umie ona dostatecznie ocenić tej wielkiej zdobyczy, bo nigdy nie zaznała ucisku wrogiego systemu szkolnego. Ale jeżeli już nie odczuwa tego wielkiego szczęścia jakim jest nauka w szkole ojczystej, to przynajmniej obowiązana jest zachować godność i dobre obyczaje, jakie cechować winny wychowanków szkoły polskiej.

Niestety i pod tym względem młodzież nasza nie zawsze stoi na wysokości już nietylko ideału, lecz nawet tego minimum jakiego od młodzieży kulturalnego narodu wymagać mamy pra-

wo. Często dochodzą nas skargi na niewłaściwe postępowanie i wybryki naszej młodzieży szkolnej. Zapewne, młodzież zawsze ma swoje prawa i przywileje, ale źle jest, gdy tych praw i przywilejów nadużywa, nie rozumiejąc ich granic i konieczności zachowania pewnego umiaru.

Wesołość i dobry humor są rzeczą u młodzieży nietylko naturalną, lecz nawet pożądaną, ale źle jest, gdy ta wesołość i dobry humor przeobrażają się w płatanie psot i głupich figlów, albo w nieprzyzwoite zachowanie się w miejscach publicznych wobec osób starszych i przechodniów, w złośliwe drwiny, dwuznaczne aluzje itp. oznaki młodzieńczego rozhukania i braku elementarnych zasad dobrego wychowania. Tego nie powinniśmy tolerować i musimy znaleźć środki i sposoby, aby młodzież naszą oduczyć złych namiętności i przyzwyczajzeń, a wdrożyć do przyzwoitego i kulturalnego zachowania się wszędzie, a zwłaszcza w miejscach publicznych.

Na ogół najczęstszą przyczyną rozhukania i niewłaściwego zachowania się młodzieży szkolnej jest brak odpowiedniego wychowania domowego, oraz żywy temperament. Nie chcemy bynajmniej obwiniać ogółu młodzieży o ten brak dobrego wychowania, ale zdarzają się niejednokrotnie pomiędzy nią jednostki, które swym dzikiem, niekulturalnym postępowaniem dyskredytują ogół młodzieży i psują jej opinię.

Spółczesność i ogół nie powinny zachowywać się obojętnie na widok różnych karygodnych wybryków i objawów niekulturalnego zachowania się pewnych jednostek. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę takiego osobnika, że swoim

zachowaniem przynosi ujmę i plami dobre imię ogółu młodzieży. Łagodna i podyktowana troskliwością uwaga najczęściej skutkuje odrazu i rozhukanego młodzieńca doprowadzi do opamiętania. Gdy jednakże nie odniosła ona pożądanego skutku, co w rzadkich tylko wypadkach będzie miało miejsce, należy o nagannem zachowaniu się danego osobnika powiadomić władzę szkolną, aby ona postarała się wpłynąć i ukrócić karygodne wybryki. Najgorszym bowiem byłaby wpływ zdemoralizowanych jednostek, które swoim złym przykładem pociągają resztę młodzieży do naśladownictwa. Takie niepoprawne jednostki należy bezwarunkowo odsunąć od wpływu na resztę młodzieży, a w ostatecznym razie nawet przez usunięcie ich ze szkoły. Młodzież nasza jest zbyt wielkim i zbyt cennym skarbem narodu, aby lekkomyślnie pozostawiać ją pod wpływem niepoprawnych i do gruntu zepsutych osobników. O rozwój jej i zdrowie zarówno moralne jak i fizyczne dbać musi nietylko szkoła polska, nietylko jej bezpośredni opiekunowie i wychowawcy, ale również całe kulturalne społeczeństwo.

Pamiętajmy, że jaką wychowamy młodzież, taką będzie przyszłość narodu. W imię tego otoczmy młodzież prawdziwą troskliwością i przyjaźnią, opieką, czujmy nad nią, nie jako wrogowie i surowi sędziowie jej błędów, lecz z miłością ojcowską i serdeczną troską o jej dobro starajmy się usunąć z jej życia wszelkie zło, wady i błędy, którym bujna młodzież tak łatwo podlega. Bol.

## Francja pod sztandarami Poincarego. Zwycięstwo obozu umiarkowanego przy wyborach we Francji

**Całkowita klęska socjalistów i komunistów. — W przyszłą niedzielę wybory uzupełniające.**

Paryż, 23 kwietnia. Rezultaty wczorajszych wyborów we Francji wykazują wyraźnie zwycięstwo prawicy i grup popierających Poincarego. Jako fakt charakterystyczny w pierwszym rzędzie należy zanotować porażkę socjalistów w wielu okręgach wyborczych. Partia socjalistyczna, która posiadała w poprzedniej izbie 140 miejsc przy pierwszych wyborach zdołała uzyskać zaledwie 16 mandatów, podczas gdy unja republikańsko-demokratyczna posiadająca poprzednio 96 mandatów już w I-szym głosowaniu zdobyła 72 miejsca. Przepadł w pierwszym głosowaniu przywódca socjalistów franc., Leon Blum. Ogłasza on w „Populaire” artykuł, w którym nie ukrywa swego rozczarowania co do wyniku wyborów, oświadczając wyraźnie, iż wczorajszy dzień przyniósł zdecydowane zwycięstwo prawicy. Pisze on, iż socjaliści przewidywali zwycięstwo komunistów w wielu okręgach wyborczych, nie przypuszczali jednak, aby stronnictwa prawicowe rozmaitych odcieni zdołały zgrupować tak wielką liczbę głosów.

Wobec tych rezultatów nadchodzący tydzień polityczny we Francji odbędzie się pod znakiem niezwykle intensywnej akcji wyborczej ponieważ stronnictwa lewicowe drogą bloków wyborczych będą się starały poprawić zagrożony stan posiadania.

### Pokonany Blum.

Paryż, 23 kwietnia. — Zarząd stronnictwa socjalistycznego departamentu Sekwany wezwał

swych członków na posiedzenie nadzwyczajne dla omówienia sytuacji wywołanej porażką przywódcy socjalistów Leona Bluma. Krążą pogłoski, iż Leon Blum poda się do dymisji.

### Triumf hasła współpracy z rządem Poincarego.

Paryż. Obliczenia wyników wyborów odbytych wczoraj do parlamentu o godz. 8-mej świadczą o dużym sukcesie wyborczym ugrupowań prawicy i centrum. Obliczone zostały wyniki wyborów w 602 okręgach na ogólną ilość 612 okręgów. Nie otrzymano dotąd wyników z jednego okręgu wyborczego na Korsyce i z 9 okręgów w kolonjach. Bezwzględna większość uzyskali kandydaci w 175 okręgach wyborczych w 417 będą się musiały odbyć wybory uzupełniające. Ogółem uzyskała: Unja republikańsko-demokratyczna (leader poseł Marin) — 72 mandaty. Lewica republikańska (Marginot i Poincare) — 41 mandatów. Umiarkowana lewica radykalna (Loucheur) — 15 mandatów, socjalni-radykali (Herriot) — 16 mandatów, republikanie socjalistyczni (Briand i Painleve) — 4 mandaty, socjaliści zjednoczeni — 14 mandatów i komuniści 13 mandatów. W ten sposób ugrupowania prawicowo-centrowe przeprowadziły 128 kandydatów, lewica 34, skrajna lewica 13. Z wybranych posłów pod hasłem współpracy z Poincare przeszło 140 deputowanych, pod hasłami opozycji trzydziestu kilku.

**Czas najwyższy odnowić przedpłatę  
na miesiąc maj i czerwiec**







# NOWY I STARY ROK.

B A S N N O W O R O C Z N A

Gęstwina leśna pokryta była śniegiem, ciężkie płaty białego puchu zwieszały się z drzew, a duże sople lodu uginały gałęzie świerkowe, świeciły w migotliwej poświacie księżyca, jak brylanty najczystszej wody. Bór cały dyszał jakąś dziwną nieprzeniknioną tajemnicą, coś miało się zdarzyć niezwykłego, bowiem bór zaległa cisza taka dojmująca i wszechwładna, że cały świat zamarł na chwilę w bezruchu. Była to noc Noworoczna, a zbliżała się godzina dwunasta, kończył się stary, a zaczynał „Nowy Rok“.

Na polance leśnej w najgłębszej gęstwinie, gdzie tylko sarny i gruby zwierz obierały legowiska zimowe, stał olbrzymi dąb. Konary jego sięgały do ziemi, a objętość dochodziła rozmiarem małej chaty ludzkiej. Gałęzie osłaniające stare, olbrzymie drzewo poruszyły się, zatrzępotały w mroźnem powietrzu, śnieg i sople lodu opadły z szelestem, wreszcie rozgarnięte szeroko czyjemiś rękoma, ukazały oczom starego siwowłosego starca, który wychodził z otwartych drzwi, wyciętych w olbrzymim pniu starego dębu. Drzwiczki pozostawił półotwarte, były oderwane i zwisały jakby bezwładne.

Starzec postępując ruszył naprzód. Był ubrany w długie futrzany płaszcz, czubatą futrzaną czapkę, olbrzymie ciepłe sandały, a w ręku miał kosztur, jakby się wybierał w daleką drogę. Starzec z trudem przedzierał się przez gęstwinę leśną, a raz po raz słychać było westchnienia i jakby płacz wychodzący ze starczej krtani. Co chwila ocierał oczy i białą jak mleko brodę.

Szedł dość długo, wreszcie stanął na skrzyżowaniu dróg, gdzie na boku stała Boża Męka. Stanął na samym środku wszystkich czterech dróg, jakby stał na środku

wszechświata. Gdzieś z oddali, z cichego mroku nocy spłynęło z poszumem nagłego mroźnego wichru uderzenie zegara.

— Raz, dwa, trzy... rachował starzec, aż doliczył uderzeń dwanaście. Z tą chwilą zmienił się wyraz jego twarzy. zajaśniał niebiańska jakąś radością, gdzieś w przestworzu zabrzmiała precudna melodia zapachniało cudowną wonią róż i przed starcem stanęło małe chłopię, tak urocze i śliczne, jak malowane aniołki po witrażach kościelnych. A było to nagusieńkie i bose, jak Pan Bóg stworzył, tylko na bioderkach miało girlandę z cudnych róż, które wydawały ten piękny zapach. Ciało było różowe jak wschodzący poranek, oczęta jak gwiazdy lśniące, a na główce masę płowo złotych kędziorków.

— Jesteś — rzekł starzec, chmurnie — idź w swoją drogę, niechaj ona będzie lepszą od mojej. oto zostawiam ci wszystko, czego potrzebować będziesz, gdy dojdiesz tego co ja wieku, a mieszkanie łatwo odnajdziesz, bo godło moje zapomniałem zdjąć.

— Czy to tak trudno Roku Stary żyć na świecie? — pytało dziecię z radosną twarzyczką.

— Zobaczysz sam Roku Nowy — zamruczał starzec pośepnie. Zdjął z siebie kożuch, czapkę, sandały, dał malcowi kosztur do ręki, westchnął raz jeszcze, rozkrzyżował ręce i zniknął nagle, jakby się w mgłę rozwiął.

Chłopię rozejrzało się po świecie trochę zdumionemi lecz radosnemi oczętami. Po chwili jednak zaczęło drzeć z zimna, włożyło więc wielki kożuch starca na siebie.

— Fe! Jak to czuć tabaką — szepnęło ze wstrętem. Ale mróz dokuczał więc nasunęło czapkę, która aż na plecy spadała malcowi, obuło ciepłe sandały, ale kosztur ze śmiechem odrzuciło. Jednakże po paru krokach w olbrzymich sandałach, poślizgnęło się na nocnej gołoledzi, upadło i zbiło mocno różowe kolanko. Z płaczem podniosło się dziecię, podjęło kosztur starego i powlokło się z trudem w ciężkim kożuchu i koślawych sandałach przez cichy czarny las, szukać mieszkania, które mu było przeznaczone.

Długo trwała ta wędrówka mozolna, wreszcie urocza dziecina stanęła na polance leśnej przed olbrzymim dębem, rozgarnęła zmarzłemi rączętami zwieszające się konary, księżyc świecił jasno, więc dojrzała drzewiczki wiszące w